



Die Fernsehkanzel

Program TV z 12.07.2015 (Nr 1031)

„Odnaleziona owca”

Pastor Christian Wegert ©

Kazanie: „Powiedział im więc takie podobieństwo: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zgubioną, aż ją odnajdzie? A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę! Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania.” (Ew. Łukasza 15,1-7)

W tej przypowieści Jezus udziela odpowiedzi na pytanie dlaczego przyszedł na ziemię. Wyjaśnia to mówiąc najpierw o zgubionej owcy, a później o pasterzu który jej poszukuje. Następnie owca zostaje odnaleziona.

Odnaleziona

„A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się.” (werset 5). Pasterz znalazł swoją owcę. Jednak gdzie musiał się udać, by ją odnaleźć? Musiał iść dokładnie tam, gdzie zagubiona owca się znajdowała. Nie siedzi w centrum dowodzenia i nie wysyła bezzałogowej groźby, aby uratować swoją własność. Jezus nie wahał się wyciągnąć rękę, by uratować nas z brudu, błota i hańby. Aby nas zbawić, Bóg stał się taki, jak my. Stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie. Zostawił niebo i unżył samego siebie, aby własną ręką uratować nas od pewnej śmierci. Zszedł na dół, by uwolnić nas z bagna i mułu.

Jak to się stało? Jak utarował sobie drogę do nas? Musiał żyć tak, jak my powinniśmy żyć. Jezus był człowiekiem ale w przeciwieństwie do nas był zawsze posłuszny swojemu Ojcu i nie buntował się przeciwko Niemu. Trzymał się przykazań Pańskich, nie szedł własną drogą również samemu się nie gubiąc. Był człowiekiem bez grzechu. Jednak na tym się nie skończyło. Ze względu na to, że Bóg jest sprawiedliwy, musi ukarać ludzi przekraczających przykazania. Jako kara ustanowiona jest śmierć wieczna. Jezus wziął na siebie karę za nasze grzechy i dlatego poszedł na krzyż, by tam stać się grzechem. Wszystkie wykroczenia i błędy Jego owiec zostały policzone Jemu.

Prorok Izajasz wyraził to w ten sposób: „Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich. Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust.” (Izajasza 53,5-7).

Bóg nie tylko szuka, ale również znajduje. Nie wahał się zstąpić na dół w Jezusie Chrystusie i uwolnić Ciebie z niewoli. Piotr opisał to w następujący sposób: „Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych.” (1 Piotra 2,25). Ze względu na to, że Bóg poczynił w

Chrystusie niezbędne kroki ku nawróceniu nas oraz ze względu na to, że na krzyżu zapłacił cenę kupna za zgubionych, jesteśmy pewni, że znajdzie Swoje owce. Pan mówi: „*Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce.*” (Ew. Jana 10,11).

Na ramionach

„*A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się.*” (werset 5). Kiedy Jezus nas znajduje, wtedy też bierze nas na ramiona. I nie tylko nas, ale także to, co nas obciąża – wszystkie nasze grzechy, niepowodzenia, bóle, całe cierpienie. Nie nosi jedynie naszego ciężaru, ale również nas samych. Bierze na ramiona zarówno to, kim jestem, jak i to, co mam. (patrz: 5 Mojżeszowa 33,12) Tam żyjemy – na ramionach pasterza naszych dusz. Chrystus jest wśród nas i dźwiga cały nasz ciężar. A co robi owca? Może dojść do miejsca odpoczynku. Mimo to czeka ją jeszcze uciążliwa i pełna niebezpieczeństw droga do domu. Pasterz jednak nie jest słaby, bezpiecznie doniesie mnie do domu. Trzyma mnie mocno i nie pozwoli mi więcej odejść. Co więc nam pozostało? Wszystko, co możemy zrobić, to rozpoznać, że jesteśmy zagubieni, bezradni, w beznadziei, a następnie zwrócić się do Niego w wierze – do Niego, dobrego Pasterza, który nas podnosi i niesie do domu.

Radość

„*A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę! Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania.*” (wersety 5-7). Żywy Bóg, stwórca nieba i ziemi, cieszy się jeśli na tym świecie zdominowanym przez grzech, grzesznik nawraca się i pokutuje. Radość z powodu zbawienia dusz ciągnie się przez cały rozdział jak czerwona nić. „*Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta.*” (Ew. Łukasza 15,10). Podobny werset znajdujemy w przypadku przypowieści o synu marnotrawnym: „*Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się.*” (Ew. Łukasza 15,32). Pewne rzeczy zmieniają się w tych przypowieściach – pasterz odnajduje zgubioną owcę, kobieta znajduje utraconą monetę, a Ojciec przyjmuje z powrotem marnotrawnego syna. Jednak za każdym razem na końcu jest tylko jedno – radość! Niebo się raduje, kiedy grzesznicy wracają do domu!

Jezus wycierpiał krzyż, gdyż wiedział o nagrodzie za swoje męki. „*Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego.*” (Hebrajczyków 12,2). Jezus zapłacił bardzo wysoką cenę cierpienia, śmierci i oddzielenia od Ojca, wziął na siebie gniew Boga, a zrobił to z powodu radości, która miała Go spotkać przez zbawienie grzeszników. Bóg jest z natury Zbawicielem. Odróżnia Go ta cecha charakteru. Jest miłosierny, współczujący, miły, cierpliwy, łaskawy, kochający i przebaczący. Dlatego też doznaje radości, a wraz z Nim wszyscy aniołowie, kiedy grzesznik wraca do domu.

Kiedy Syn Boży przyszedł na ziemię, Jego rodzice mieli nazwać Go imieniem „Jezus”, ponieważ On miał zbawić swój lud z jego grzechów.

„*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony.*” (Ew. Jana 3,16-17). Nie jest też tak, że Bóg zbawia niechętnie i bez ochoty, ale mówi: „*Nie mam upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył*” (Ezechiela 33,11). W 1 rozdziale Listu do Tytusa Bóg jest nazwany „naszym zbawicielem”. Także w 2 rozdziale jest nazwany „naszym zbawicielem”, jak również i w 3 rozdziale mowa o Nim jako o „naszym zbawicielu”.

Dlaczego zbawia? Ponieważ sprawia Mu to radość. Dlaczego prowadzi grzeszników do pokuty? Dlaczego posłał swojego Syna? Dlaczego przelał swoją krew? Dlatego, że czerpie z tego radość, gdyż jest Zbawicielem.

Co możemy osobiście odebrać z tych słów Jezusa? Bez Boga jesteśmy zgubieni. On wyrusza, aby nas szukać. Woła nas. A jeśli dzisiaj usłyszysz Jego głos, wtedy powiedz w swoim sercu: „Boże, przyznaję że jestem w wielkim niebezpieczeństwie. Potrzebuję ratunku. Proszę, przebacz moją winę!” Jeśli jesteś obecnie jedną z tych zgubionych owiec, to dzisiaj nadszedł czas, aby zwrócić się do dobrego pasterza. Wzywaj Go. Poproś Go, by Cię odszukał i zaniósł do Ojca. Amen!

*Tłumaczenie z j. niem: Urszula Mielewcyk

Publikacje tekstów, audio-wideo, druk, strona www: Robert Przydatek

Korekcja Tekstu: Wiesława Dampz